

ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 4 — Nr. 45 (168)

Wrocław, 7—13 listopada 1948 r.

Cena 5 złotych

Najlepszy z najlepszych Prymasów

Nieprędko godzi się człowiek z bolesnymi a nagłymi zdarzeniami. Długo je musi w sobie obracać, ze wszystkich stron oglądać, stopniowo każdy szczegół ciężko przeżywać, zanim wreszcie kornie pochyli głowę przed niezbadaną a zawsze ojcowską Opatrznością Bożą.

Tak właśnie wszyscy przeżywalimy pierwsze chwile wieści o śmierci ks. kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski.

Jakżeż mocno zrosło się życie katolickie Polski ostatniego dwudziestolecia z tą wspaniałą, szlachetną ujmującą Postacią. Jakżeż Ona każdemu Polakowi-katolikowi bliską była! Wszyscyśmy ją znali. Nie tylko z fotografii. Przecież nie było w Polsce ważniejszych zdarzeń w życiu religijnym którym by nie przewodniczył ten zawsze uśmiechnięty, i zawsze przystępny a pełen powagi Kardynał.

Przyszły Prymas Polski urodził się na Śląsku w Brzękowie w 1881 roku. Pochodził z ludu. Wcześniej powołał Go Bóg do swej służby. Już w 12 roku życia uczy się w Turynie u księży Salezjanów, do których wstępuje pociągnięty cudownym urokiem św. Jana Bożko. Człowiek o nadzwyczajnych zdolnościach umysłowych i wielkich zaletach serca coraz wyższe zajmuje stanowiska. Widzimy Go jak pracuje wśród młodzieży we Lwowie, Oświęcimiu, jak prowadzi gimnazjum salezjańskie w Wiedniu, organizuje całą prowincję Salezjanów, jak żarliwie troszczy się o rozwój życia religijnego wśród Polaków w Austrii.

W 1922 roku zostaje Administratorem Apostolskim odzyskanego Śląska. Organizuje nową diecezję katowicką a już w cztery lata później obejmuje stolicę arcybiskupią w Gnieźnie i Poznaniu jako Prymas Polski.

Odtąd postać Kardynała Hlonda nierozdzielnie zrasta się z ogólnopolskim życiem katolickim.

LISTY ARCYPASTERSKIE.

Ks. Prymas rozumie i głęboko przeżywa sprawy Kościoła w Polsce. Przeczuwa zmiany. Wierzy, że niezmiennie zasady Boże mogą uratować ludzkość przed upadkiem i katastrofą. Ale te prawdy Boże należy znać i wcielać w życie. I oto jeden bardzo ważny front pracy Ks. Kardynała Hlonda — jego listy arcypasterskie.

Kto je choć raz czytał lub słyszał czytane na ambonie, tego uderzyły szczególniejsze cechy tych listów. Pierwszą z nich to aktualność. Prymas trzyma rękę — i to rękę bardzo czujną — na pulsie współczesnego życia. Porusza w nich co człowieka dwudziestego wieku boli i co raduje. Drugą cechą tych listów to głębia ujęcia zagadnienia. Każdy rozważający przemówienia arcypasterskie odpowiadał sobie z radością — to jest właśnie to najważniejsze, o które mi chodzi. W tej głębi była trafność oceny, jasność sądu i proste podejście.

Trzecią cechą tych listów — wiara w ostateczne zwy-

cięstwo Dobra, przekonanie, że człowiek ku Bogu zmierzać musi, tylko trzeba go przekonać i mieć wobec niego cierpliwość.

NIEMORDOWANY W PRACY.

Prymas był długoletnim wychowawcą młodzieży. Rozumiał ją. Dlatego stworzył Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej. Powołuje też ogólnopolski Instytut Akcji Katolickiej. Doceniając wielkie znaczenie spraw ekonomicznych jeszcze w 1932 roku tworzy Radę Społeczną przy Prymasie Polski. Miała ona za zadanie pogłębiać i szerzyć naukę Kościoła o sprawach społecznych.

Aby bogatą różnorodność życia religijnego w Polsce ująć w pewną uporządkowaną całość staraniem niezmordowanego Kardynała zbiera się plenarny Synod Polski w Częstochowie w 1936 roku.

Sam Prymas długo pracował za granicą. Musiało się przeto jego wielkie serce troszczyć i o Polakach na obczyźnie. Dla utrzymania i rozwoju ich wiary zakłada w Północy tak zwane Seminarium Zagraniczne, w którym kształcili się przyszli kapłani mający pracować wśród Polonii zagranicznej.

Zawsze pełen życia i zapału organizuje lub bierze bezpośredni udział w zbiorowym życiu katolickim kraju. Zjadzy, uroczystości, nabożeństwa On ożywia i nadaje im jakiegoś szczególniejszego uroku.

Po wojnie wrócił do kraju już 2 lipca 1945, gdy tylko z rąk Niemców uwolniły go zwycięskie armie. W rok później 30 czerwca 1946 roku obejmuje metropolię warszawską i zamieszkuje w zniszczonej, bohaterskiej stolicy. I nadal swymi przemówieniami i pismami daje wskazania katolikom. A każde Jego słowo pełne ciepła kochającego Polskę serca.

WIELKI HETMAN.

Nad trumną zmarłego Ks. Kardynała Prymasa powiedział Ks. Biskup Chorożański, że był to najlepszy z najlepszych prymasów.

Słowa te nie są przesadą. Każdy kto się zetknął z Ks. Prymasem, czuł jak mu bliską staje się od pierwszej chwili ta dostojna Postać. Wielka dobroć i prostota usuwała wszelkie zapory. Można było przed tym Najwyższym Dostojnikiem Kościoła w Polsce wypowiedzieć wszystkie własne bóle i kłopoty i radości. Nie odepchnął od siebie nikogo. Miał wielki szacunek dla poszczególnego człowieka. Rozumiał go i wierzył mu. Uśmiech z jego ust nie schodził. To właśnie ta dobroć tak promieniowała. A wyrosła ona z głębi takiej religijności jaką tylko rodzi bezwzględne oddanie się na służbę Chrystusowi.

Wielki zaprawdę hetman odszedł od nas ciałem. Duch Jego i Jego wskazania żyć będą w narodzie.

X Dr Mirski

A. Turczynowicz

Requiescat in pace!

10 października rb. w procesji z Relikwiami Błogosławionego Ładysława z Gielniowa, Patrona Warszawy, z różańcem w ręku, szedł przez ulice stolicy w otoczeniu duchowieństwa i wiernych J. Em. Ks. Kardynał Prymas Polski dr August Hlond.

Dnia 22 października rb. a więc w niespełna dwa tygodnie później dzwony kościołów w Polsce obwieściły całemu światu, że Prymas Polski, Kardynał August Hlond, Arcybiskup, Metropolita Archidiecezji Warszawskiej i Gnieźnieńskiej nie żyje.

OSTATNIE CHWILE

W dniu 14 października Jego Eminencja zapadł na ostre zapalenie wyrostka robaczkowego (ślepa kiszka). Przeprowadzona operacja dała wynik pomyślny, jednak wskutek ogólnego zakażenia wywiązało się zapalenie płuc. Na dwa dni przed zgonem dokonano transfuzji krwi, którą ofiarował ks. dr Goździewicz, sekretarz przyboczny ks. Kardynała, lecz i to już nie pomogło.

Śp. Ks. Prymas wiedział o zbliżającym się zgonie. Dnia 20 października wyrzekł do zgromadzonych wokół łóża następujące zdanie:

— Jutro będzie Ostatnie Namaszczenie a potem was opuszczę!

W czwartek 21 października w procesyjnym pochodzie z kościoła św. Michała na Mokotowie przybył do chorożego J.E. Ks. Biskup Choromański z Przenajświętszym Wiatykiem. Przed wejściem spowiednika ks. Kardynał powiedział:

— Niech wychodzi teraz z tego pokoju wszystko co ziemskie, bo zbliża się wieczność.

Po przyjęciu Ostatnich Sakramentów mówił:

„Teraz już nie mam żadnych zaległych rachunków. Mogę odejść i odchodzić z radością. Pracowałem dla Chrystusa i dla Polski i pracowałbym jeszcze, ale wszystko w ręku Boga i Matki Najświętszej“.

W momencie zgonu przy łożu ks. Kardynała Prymasa znajdowali się Ich Eksceleńcje Księża Biskupi Warszawscy, J. E. Ks. Bernacki z Gniezna, młodszy brat Jego Eminencji Salezjanin ks. Antoni Hlond, domownicy oraz najbliższe otoczenie.

Jednym z ostatnich życzeń Jego Eminencji było, żeby został pochowany w Warszawie. Uzasadnił to w ten sposób: „Wszak jestem pierwszym Prymasem, który przyszedł do Warszawy“.

PO ZGONIE

W sobotę, dnia 23 października rb. rano, zwłoki ks. Kardynała Prymasa zostały wystawione w kaplicy szpitalnej SS. Elżbietanek i spoczywały tam do niedzieli dnia 24 października rb. do godziny 15-ej.

Pierwszą Mszę św. przy Zwłokach w kaplicy szpitalnej odprawił J. E. Ks. Biskup Bernacki, sufragan diecezji Gnieźnieńskiej. Przez cały dzień sobotni i niedzielny w kaplicy gromadziły się tłumy Katolickiej Warszawy, by złożyć hołd ostatni Wielkiemu Zmarłemu. Gromadziły się dzieci, młodzież, duchowni. Z miasta stale ciągnęły tramwajami, taksówkami i na piechotę liczne rzesze Warszawiaków.

Różaniec w sobotę we wszystkich kościołach, klasztorach i szpitalach warszawskich był odmawiany za spokój duszy śp. Kardynała Prymasa.

EKSPORTACJA

Niedziela 24 października rb. to pierwszy dzień obrzędów pogrzebowych. Warszawę powitał pochmurny, wietrzny i deszczowy dzień. O godz. 15-tej już panował półmrok. Przed szpitalem SS. Elżbietanek tłumy olbrzymie. Przybyła tu Warszawa, jej organizacje, młodzież, dziatwa, niewiasty, mężowie. Wkrótce po godzinie 15-tej z kaplicy dochodzą słowa psalmu „De Profundis“ odmówionego przez J.E. Ks. Biskupa Choromańskiego. Przy śpiewie psalmów „Exultabunt“ i „Miserere“, duchowieństwo wynosi na barkach trumnę, przed którą kroczą Ich Eksceleńcje Księża Biskupi z asystą, Księża Infułaci oraz Frałaci i Kanonicy. Pochód rusza powoli, majestatycznie. Zdala widoczna jest trumna, na zamkniętym wieku której znajduje się purpurowy biret.

Kondukt żałobny przechodzi ulicami: Puławską, Bagatela, Alejami Ujazdowskimi, Nowym Światem i Krakowskim Przedmieściem do Prokatedry. Na całej trasie konduktu niezliczone morze głów ludzkich. Wszystkie chodniki i jezdnie, wszystkie okna, balkony, dachy, kominy, słupy elektryczne i telegraficzne, ruiny, płoty zajęte przez tłumy Warszawiaków. W samym konduktie, który rozciągnął się na 2 kilometry szli: młodzież akademicka, bractwa, cechy i organizacje, harcerze z werblami, uczniowie szkół średnich, dziesięciu członków senatu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ponad 400 siostr zakonnych, m. inn. Służebniczki NMP, Franciszkanek, Felicjanki, Wizytki, SS. Matki Bożej Miłosierdzia,

Szarytki, Sakramentki, Loretanki, Urszulanki, Elżbietanki, Dominikanki. Ze Siostrami kroczyli zakonnicy: Bernardyni, Dominikanie, Franciszkanie, Kapucyni, Jezuici, Marianie, Paulini, Salezianie i inni. Z kolei duchowieństwo świeckie ponad 300 osób oraz 18 J.J. EE. Ks. Biskupów: ordynariuszy i sufraganów: Radoński z Włocławka, Klepacz z Łodzi, Kaczmarek z Kielc, Kubina z Częstochowy, Bernacki z Gniezna, Majewski, Choromański i Niemira z Warszawy, Czapliński z Pelplina, Administrator Apostolski Nowicki i inni, na czele z Dostojnym Celebransem J.E. Ks. Arcybiskupem Walentym Dymkiem, Metropolita Poznańskim.

Do konduktu przyłączają się co chwilę procesje parafialne. Idą więc wierni wraz z chorągwiami parafii: św. Michała, Królowej Korony Polskiej, św. Jakuba, Zbawiciela, św. Bonifacego, św. Augustyna, św. Trójcy, Matki Boskiej Loretańskiej, Matki Boskiej Częstochowskiej z Wawrzyszewa, Najśw. M. P. z Kamionka, św. Aleksandra, św. Krzyża, Chrystusa Króla, św. Floriana, św. Stanisława Kostki, WW Świętych, Królowej Korony Polskiej z Anina, z parafii z Żychlina. Spod Kutna i wiele, wiele innych. Uczestnicy konduktu wraz z znajdującymi się na trasie warszawiakami, którzy cierpliwie ponad dwie godziny czekali w chłodny i dżdżysty dzień na ukazanie się konduktu, liczył ponad 250 tysięcy osób. Cały tłum wraz z duchowieństwem odmawia głośno różaniec. Po każdej tajemnicy lud śpiewa „Dobry Jezu a nasz Panie“.

W PROKATEDRZE

Dzwony kościołów obok których przechodzi kondukt biją żałobnie. Już jest zupełnie ciemno, gdy kondukt zjawia się przed kościołem św. Krzyża. Tutaj Zmarłemu składa hołd chór kościelny. Orkiestra Szkoły Salezjanów z Łodzi gra marsza żałobnego Chopina, biją werble harcerskie. O godz. 18-ej, a więc w trzy godziny po wyjściu z kaplicy SS. Elżbietanek na Mokotowie kondukt staje przed Prokatedrą. Do świątyni wchodzi powoli księża, niosący trumnę ze zwłokami śp. Ks. Kardynała Hlonda. Chór Alumnów Seminarium Duchownego w Warszawie pod dyr. ks. dr H. Jankowskiego intonuje „Subvenito“. Lewą nawę zajmują siostry zakonne, środkową duchowieństwo, prawą osoby świeckie. Rozpoczynają się nieszpory żałobne, po których na ambonie zjawia się J.E. Ks. Biskup Choromański, by pożegnać Zmarłego.

„Umarł Pasterz, Pasterz Wielki w Izraelu... Odchodzi Kardynał, ale przychodzi Prymas Serce Katolickich, przychodzi do ludu do historii, jest własnością całego Narodu... Zmarły jest sercem Warszawy i duszą Narodu... — oto wyjątki ze słów pożegnalnych. Po zacytowaniu wyjątków z listów pasterskich Zmarłego szczególne wrażenie wywarł wyjątek z listu z dnia 28. 9. 1939 r. z Rzymu do Warszawy. Do stojny mówca zakończył: „Ślubujemy u grobu Twego klęczeć i modły zanosić za Tobą — i dałby Bóg, aby przez Ciebie i do Ciebie dojść do Chrystusa“.

Po przemówieniu obecni w Prokatedrze śpiewają „Witaj Królowo“.

Nieszpory żałobne skończone. Otwierają się drzwi świątyni, aby bez przerwy oczekujące tłumy wiernych mogły przejść obok otwartej trumny i pożegnać Zmarłego. W ciszy i skupieniu przechodzą wszyscy, składają hołd i zanoszą swe modły do Najwyższego. Requiescat in pace!

Wierni klękali nie tylko w świątyni. Padał na kolana lud na ulicach Warszawy na widok niesionej trumny. Nie przerażało błoto i kałuże. Ból i lzy topniały w modlitwie różańca świętego.

Późną nocą opustoszała świątynia, by następnego dnia w poniedziałek, znów się napęlić tłumami tych co przybyli pożegnać swego Arcypasterza. Przyjmował ich w trumnie, odziany w szaty pontyfikalne, z krzyżem drewnianym i różańcem w złożonych dłoniach.

Przez cały poniedziałek i do wtorku rano Prokatedra była celem nieustannych pielgrzymek mieszkańców Warszawy i przyjezdnych z całej Polski.

W poniedziałek o godz. 10-ej przy zwłokach śp. Ks. Kardynała Prymasa została odprawiona Msza św. żałobna, którą celebrował J.E. Ks. Biskup Majewski. Ponadto Msze św. żałobne w tymże kościele odprawili: JJ. EE.: Arcybiskup Walenty Dymek, Metropolita Poznański, Arcybiskup E. Baziak, Biskup Cz. Kaczmarek, Biskup Sonik, Administrator Apostolski ks. dr Bensch.

HOŁD WIERNYCH

W kościele przez cały dzień grupowały się delegacje. Spotkał się więc przedstawicieli Łodzi, Pabianic, Poznania, Ostrowca Mazowieckiego i wielu, wielu innych miast; przybyli także rolnicy z powiatów białostockiego i sokołowskiego. Przed świątynią tłumy, tłumy i jeszcze raz tłumy, które czekały w kolejce paruosobowej szerokości na długości od miejsca gdzie dawniej stał pomnik A. Mickiewicza do wrót świątyni.

Śp. Prymas jest ubrany jak do Mszy św. na purpurową kardynalską sutan-

nę nałożono ornat fioletowy. Na głowie śnieżno-biała mitra. Z ramion zwisa naliusz — symbol władzy arcybiskupiej. Dłonie odziane w fioletowe rękawiczki.

U stóp trumny kwiaty oraz wieńce. Na katafalku tarcza herbowa zmarłego. Lilie andagaweńskie otoczone promieniami wyznaczającymi proste linie Wiary, kotwicę Nadziei i serce Miłości. Na tarczy znamieny napis: „Da mihi animas, caetera tolle“. „Daj mi dusze, a wszystko inne zabierz“.

Tymczasem kościół wypełnia się nowymi tłumami. Przychodzą: urzędnicy, oficerowie i żołnierze, kolejarze i tramwajarze, robotnicy, studenci, uczniowie, dzieci z przedszkoli, matki z dziećmi... Niektórzy ocierają swe różańce i modlitewniki o stopy Zmarłego...

Rozbrzmiewają w kościele słowa różańca świętego, odmawianego przez młodych kleryków Seminarium Warszawskiego, którzy otoczyli trumnę półkołem. Do odmawiających ten przepiękny wieńec „Zdrowaś Maria“ przyłącza się JE. Ks. Biskup Korszyński, sufragan diecezji włocławskiej.

I tak bez przerwy do późnych godzin wieczornych dnia poniedziałkowego płyną tłumy, by spojrzeć ostatni już raz na szlachetne i tak drogie każdemu sercu katolickiemu oblicze Zmarłego, Naszego Prymasa, jak to często dało się słyszeć z ust wiernych...

OSTATNIA DROGA

We wtorek, dnia 26 października rb. Ks. Kardynał Prymas spoczął na zawsze w grobowcu katedry św. Jana.

Po wstępnym nabożeństwie żałobnym celebrowanym przez JE. Ks. Bpa Bernackiego nastąpiła uroczysta Msza św. żałobna odprawiona przez JE. Ks. Arcybiskupa Metropolite Jabłrzykowskiego. W imieniu rządu RP. w nabożeństwie bierze udział wicepremier Antoni Korzycki. Zjawiają się w świątyni przedstawiciele placówek dyplomatycznych: St. Zjednoczonych, Anglii, Francji, Brazylii, Włoch, delegacja młodzieży katolickiej ze Szwajcarii i Ameryki Łacińskiej.

Po Mszy św. z ambony padają słowa pożegnania wypowiedziane przez J. E. Ks. Biskupa K. Radońskiego, Ordynariusza naszej diecezji. (Treść kazania podamy oddzielnie w jednym z najbliższych numerów „Ładu Bożego“).

Po kazaniu egzekwie celebruje J.E. Książę Kardynał E. Sapieha z Krakowa a o 12.45 kondukt żałobny wyruszył ze świątyni.

Na ulicach wzdłuż całej trasy znów nieprzeliczone tłumy. Nie omylimy się, jeżeli będziemy twierdzili, że tym razem udział w uroczystościach żałobnych wzięło ponad ćwierć miliona osób. Dzielnice, przez które przechodził kon-

dukt, jak by na pewien moment zamaryły. Panowała cisza. Wstrzymał się na tę chwilę nawet oddech, przestawało bić serce. Znów zapelnione wnęki okien od wystaw sklepowych, przepełnione balkony i okna mieszkań, przeładowane mieszkańcami Warszawy rusztowania domów odbudowujących się i dachy ocalałych, czy też już odbudowanych domów. Wszyscy stanowili jak by jedną olbrzymią rodziną, połączoną bólem, sieroctwem i żałobą.

Za trumną ze zwłokami postępowała najbliższa rodzina, przed trumną, tak jak w niedzielę podczas eksportacji, zakony, duchowieństwo, seminaria, organizacje i bractwa katolickie, cechy, parafie, młodzież i wierni.

Kondukt żałobny przeszedł ulicami: Krakowskim Przedmieściem, Miodową, Długą, Nowomiejską, Starym Miastem i stanął przed ruinami katedry św. Jana. Tutaj wzdłuż całej świątyni, rozpostarto olbrzymi baldachim o barwach narodowych, wsparty na słupach owiniętych krepą. Baldachim stanowił jak by sklepienie zburzonego kościoła. Do grobowca po prawej stronie ołtarza Najśw. Serca Jezusowego wnieśli trumnę najbliżsi Zmarłego. Wśród bliskich znajdował się także brat Kardynała Prymasa.

Uroczystości zakończone. Tłum odpłynął do swych zajęć, do swych codziennych drobiazgów życiowych, pamiętając jednak o tym, że wyrokiem Najwyższego odszedł Człowiek, który Kościół i Polskę ukochał nade wszystko, który wierzył niezłomie, że Naród Polski „pod berłem słodkiego Króla Wieków, pod opieką Wszechwładnej Wspomożycielki wiernych, w świętości życia, w porywie modlitwy i czynu, patrzy ufnie w przyszłość, gdzie Mu Opatrzność gotuje szczytny udział w dziele zbratania i odrodzenia świata“.

Requiescat in pace!

A. Turczynowicz.

„Polsko, Ojczyzno Nasza Kochana, Warszawo Umiłowana, i Ty, Najdroższa Młodzieży Akademicka. Oddaję was wszystkim pod opiekę bł. Ładysława. Niech patronuje On odradzającej się Ojczyźnie i stolicy.“

Kiedy bł. Ładysław wrócił do kościoła akademickiego powierzam Jego święte prochy twojej pieczy akademicka młodzieży polska i przekazuję Ci wielką misję: bądź strażniczką wielkości i świętości naszego Narodu“.

(Z przemówienia do młodzieży akademickiej po procesji z relikwiami bł. Ładysława w dniu 10. X. 1948 r.).

TYDZIEŃ BOŻY

Dzisiaj — 7 listopada. Dwudziesta piąta Niedziela po Ziel. Św.

Ewangelia (św. Mateusz. 13, 24—30).

W on czas powiedział Jezus rzeszom tę przypowieść:

— Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciół jego i nasiał kłkolu między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kłkól. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu:

„Panie, czyś nie posiał dobrego nasienia na roli Twojej? Skąd tedy kłkól ma?”

I rzekł im:

„Nieprzyjazny człowiek to uczynił”.

A słudzy rzekli Mu:

„Chcesz, pójdziemy i zbierzemy go?”

I rzekł:

„Nie, byście snąć zbierając kłkól, nie wykorzenili razem z nim i pszenicy. Dopuszczcie obojgu rósć aż do żniwa, a czasu żniwa rzekę żeńcom: Zbierzcie pierwej kłkól, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu; a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego”.

„Złóżcie z serca niepokoje. Wyleczcie swe dusze z bólu. Krzeczcie się wiarą, że nie darmo potem swego życiowego trudu, użyźniacie odłogi i puszczacie w ruch zakłady przemysłowe.

Budujcie Polskę na zagonie, w mieście, w kopalni, w każdej pracowni — a w duszach, rodzinach i parafiach umacniajcie Królestwo Chrystusowe. Iżby tam u Was i na całym obszarze Rzeczypospolitej Polacy byli sobie braćmi. Iżby w odbudowanej Ojczyźnie każdy czuł się dobrze jako człowiek, jako

obywatel Państwa, jako wyznawca ewangelicznej prawdy i jako wierny syn Kościoła.

Iżby ze świętego poddania się serc polskich i życia polskiego pod słodkie panowanie Chrystusa i z sumiennego zachowania Jego przykazań spływały na Naród cały Miłosierdzie, światło, pokój, szczęście prawdziwe i nowe posłannictwo”.

(Z orędzia Kardynała Prymasa do ludności Ziemi Odzyskanych, 24. V. 1948 r.).

Kalendarzyk kościelny

7. 11. NIEDZIELA — 25 po Ziel. Św. — św. Nikandra.
 8. 11. PONIEDZIAŁEK — Oktawa WW Świętych, Czterech ŚŚ. Męczenników Uwieńczonych.
 9. 11. WTOREK — Poświęcenia Bazyliki Zbawiciela, św. Teodora, Męcz.
 10. 11. ŚRODA — św. Andrzeja z Awelinu, św. Tryfona, Respiejusza i Nimfy.
 11. 11. CZWARTEK — św. Marcina, Bisk. Wyzn. — św. Menny, Męcz.
 12. 11. PIĄTEK — św. Pięciu Braci Polaków, Męcz. — św. Marcina I, Pap. Męcz.
 13. 11. SOBOTA — św. Stanisława Kostki, Wyzn. — św. Dydaka, Wyzn.

Kalendarzyk słoneczny

7. 11. Wschód słońca	6.41
Zachód	15.56
13. 11. Wschód słońca	6.52
Zachód	15.47

Pierwsza kwadra księżyca 8 listopada.

O BEATYFIKACJĘ BRATA ALBERTA

Już został wszczęty proces informacyjny, dotyczący Brata Alberta, założyciela Zgromadzenia Braci Albertynów i Sióstr Albertynek. Zdano już przesłuchać świadków, to znaczy tych, którzy osobiście znali Brata Alberta. Obecnie odbywa się badanie pism Brata Alberta, jego listów i oświadczeń. Ks. kard. Sapieha ogłosił w związku z tym orędzie, nawołujące do przysyłania pism i listów Brata Alberta. Po zakończeniu tych badań rozpocznie się właściwy proces beatyfikacyjny.

A. Turczynowicz.

Z mojego pamiętnika

— Pani ma trochę gotówki?

— Mam!

— Da pani sobie sama radę?

— Sądzę, że tak! Zresztą państwo Chałupkowie nie zapomną o mnie, a jak już nam wszystkim nerwy odmówią posłuszeństwa, może przyjdziemy do państwa!

— Dobrze! Dziękuję za zaufanie!

Pożegnałem się i wyszedłem. Sprawa wspólnego wyjścia z miasta zasadniczo upadła. Mam sam pójść. Chyba zrobię tak, jak to uczynił p. Chałupka. Powiedziałem o wszystkim żonie. Ucieszyła się, aczkolwiek jeszcze wczoraj namawiała mnie do wyjazdu.

Spotkałem również p. Chmielarza.

— No jakże? — pytam. — Jedzie pan?

— Nie! Rozmyśliłem się. Nie warto się tłuc, nie wiadomo gdzie! Możeby wpadł w jeszcze gorszą sytuację? Jak wojsko nas będzie potrzebowało, to z pewnością wyda odpowiednie zarządzenie. A pan co robi?

— Mam wrażenie, że zostanę!

Rozmowę z p. Chmielarzem przerwa-

li mi goście. Pan Antoni Glapa i panie: Brdękówna i Chiberska.

— Czym mogę służyć? — pytam.

— Mówił pan, żeby o wszystkim panu komunikować. Przyszliśmy pożegnać się. Dom Młodzieży z polecenia wojska musimy opuścić. Znajduje się w strefie niebezpiecznej. Już obecnie kule tam padają!

— A czy nie lepiej gdybyście się zatrzymali u mnie? Przyjmę was z miłą chęcią. Łóżek wprowadzie tyle nie mam, ale jakoś sobie damy radę. Idźcie po swoje rzeczy i przychodźcie do mnie.

— My jednak pragniemy miasto opuścić! Nam już jest wszystko jedno. Czy tu, czy gdzieindziej wszędzie czujemy się obco. A może uda nam się dotrzeć do rodziny p. Chiberskiej pod Warszawą, to u niej wówczas zatrzymamy się.

— Pięknie. Ale czy jesteście na tyle silni, by pokonać pieszko trudności marszu w ciężkich warunkach wojennych i to bez pieniędzy?

— Ja mam trochę! — odpowiada p.

Antoni. — To nam powinno wystarczyć!

— Wolałbym jednak byście zostali, ale skoro taka wasza wola, nie mogę przecież zabronić. Niech was Bóg prowadzi.

Ucałowałem serdecznie p. Antoniego, pożegnałem panie. Goście pożegnali się również z moją rodziną. Widziałem, że odchodzą niepewnie, że to rozstanie się jest jakieś niecodzienne, jak by, bo ja wiem, na zawsze...

Teraz to już naprawdę zostałem sam.

Wyszedłem jeszcze raz do miasta. Pustki coraz większe. Strzelanina trwa. W Domu Młodzieży też już pustki. Seminarium Duchowne puste. Sale wykładowe pootwierane na oścież. Głucho i pusto. Kilka szyb na skutek kul wybitych. Szkoła leży na posadzce. Księga z klerykami schronili się, jak mi powiedziano, wraz z ks. Biskupem Kozalem do klasztoru OO. Reformatorów. Są tam również, ks. rektor Kaczorowski, ks. kanclerz Kunka, ks. kan. Skowronek i inni. Wszystkich gościennie przyjął gwardian klasztoru.

Wyszedłem z seminarium. Jeszcze raz we drzwiach obróciłem się. Na ścianie, podrywana przez wiatr, kołysała

Pismo Boże na firmamencie

13.

Była bezchmurna, bezwietrzna nie-dziela. Naraz ludzie stanęli na ulicach i patrzyli ku niebu, które było rozpięte nad nimi jak niebieski jedwabny baldachim. Co ujrzeli? Podobny srebrnemu ptakowi wisiał w powietrzu samolot i zataczał dziwne koła. Przytem wypuszczał od czasu do czasu biały dymek. Te pasma dymku kształtowały się w olbrzymie litery a te w jedno słowo. Jak by ręką olbrzymia wypisane zostało; nawet kropki nad i nie brakowało. Reklama jakiegoś produktu naszego przemysłu. Ludzie byli uradowani, zachwyceni wyczynem lotnika. Byli dumni, że żyją w wieku, w którym myśl ludzka może dokonać takich dzieł.

BOGA WIDZI SIĘ I POZNAJE

Wieczorem tego dnia spotkałem młodego dentystę, który prócz pism fachowych już wszystkie możliwe dzieła czytał i czyta i przez to zszedł na błędne ścieżki myślowe. Z upodobaniem sprowadza rozmowę na zagadnienia wiary. Również tym razem, wkrótce zszedł na swój ulubiony temat. I dziś myśli te zdawały się bardziej niż zwykle go dręczyć, bo ze zmęczonym, zamysłonym wyrazem twarzy po kilku zdaniach powiedział:

— Ludzie nigdy nie będą mogli z ca-

łą pewnością odpowiedzieć na pytanie, czy Bóg jest, czy go nie ma; to na zawsze pozostanie dla każdego kwestią poglądu. Jeśli się w niego wmówi, że Bóg jest nad nim, to będzie w Boga wierzył; jeśli się przekona go, że wszechświat sam z siebie powstał, to nie będzie wcale wierzył w Boga.

Odpowiedziałem:

— Czy pan wierzy, że słońce jest?

— Oczywiście, wierzę.

— A czemu?

— Widzę je codziennie.

— Gdy pan zamknie oczy i potem twierdzi, że nie ma wcale słońca, bo wszystko jest ciemne; albo gdy pan z zamkniętymi oczyma twierdzi, że, czy słońce jest, czy go nie ma, to jest czyśto sprawa światopoglądu, to ten sposób dowodzenia jest tak samo mało przekonywujący, jak ten, gdy pan wątpi w istnienie Boga.

— Ale Boga nie widzę przecież.

— Boga nie, ale jego odbłask w świecie. Gdy pan stoi plecami do słońca, to mimo to wierzy w nie, bo widzi pan światło, które z niego wychodzi. Tak stworzenie jest odbłaskiem słońca. W stworzonych rzeczach Boga się poznaje i widzi, mówi Apostoł (Rzym. 1, 20) i dlatego ci, co nie wierzą, nie mają wytłumaczenia.

KTO WSKAZAŁ DROGĘ?

Nastąpiła mała przerwa. Nad nami wzeszły gwiazdy. Dwóch młodzieńców przeszło koło nas i właśnie mówili o lotniku, który dzisiaj wypisał słowo na niebie.

— To był imponujący wyczyn; widział ksiądz napis na niebie? — zapytał mój towarzysz. Chciał widać rozmowę skierować na inny temat.

— Oczywiście widziałem i podziwiam zasób inteligencji, który jest konieczny, żeby umożliwić taki wyczyn. Ale jeszcze większy jest mój podziw dla tej inteligencji, która nie szybko rozwiewającymi się literami z dymu pisze słowo na firmamencie, lecz która sama stworzyła firmament i na nim ognistym pismem gwiazd na wieki wycisnęła pieczęć swej mądrości i wszechmocy. Jak pan tłumaczy, że gwiazdy w przestrzeniach międzyplanetarnych tysiąclecie za tysiącleciem idą dokładnie uregulowanymi drogami, jeśli nie ma ko- goś, co im drogi wskazał?

— Ależ powstanie świata jest przecież oddawna wyjaśnione. Czy zna ksiądz doświadczenie Plateu'a? Czworokątne naczynie szklane napelnia się w większej części wodą, potem dopełnia oliwą. Przez naczynie przechodzi z dołu do góry korba, którą się kręci. Przy kręceniu oliwa łączy się w kulę, która

się duża mapa Polski. Biedna, jakżeż biedna jest ta nasza Polska!

Chciałem pójść w stronę pałacu bi-skupiego. Jakiś żołnierz zatrzymał mnie i nie pozwolił iść dalej. Właśnie rozpoczęła się nowa strzelanina. Zmuszony byłem przychylny ku ziemi przedostać się na ulicę Cyganek. Najgorzej było przejść przez Brzeską. Kule padały tu najgęściej. Czołgając się po bruku jezdni szczęśliwie jakoś przedostałem się. Tuż za mną przeczekał się oficer, który za węglem domu SS Urszulanek od-zywa się do mnie:

— Pan tu zdaje się szuka guza?

— Nie! Szukałem tylko znajomych.

— Ta dzielnica już jest cała pusta. Wszyscy ewakuowani. Niech pan wraca do domu bowiem zanoszą się na gorączkę. Po drugiej stronie rzeki dostrzegamy większy ruch. Samoloty również kręcą się. O! Znow słyhać warkot! Gdzie tu można napić się?

— Procentowej, czy innej? — pytam.

— Tej procentowej nie chcę! Har-cerz!

— Chwała Bogu, że akurat taki znaj-duje się na ważnym posterunku! — Wskazałem ręką najbliższy punkt na-pojów. — No! Szczęść Boże! — mówię na pożegnanie.

— Bóg zapłać!

Rozstaliśmy się ze sobą. Wróciłem do domu. Zbliżyła się wieczór. Za chwilę na naszym podwórku rozpocznie się co-dzienna konferencja wszystkich sąsia-dów, tymbardziej, że wieczór ciepły i ładny. Kończąc więc szybko swój pa-miętnik. O! już mnie wołają. Czekają na mnie: pp. Bojańczyk, Chmielarz i Martynowski.

Noc z 9 na 10 września.

Rozmawialiśmy ze sobą wszyscy, omawiając ostatnie wypadki i rozwi-jając swoje „zdolności strategiczne“, gdy nagle usłyszeliśmy przeraźliwy świst kuli armatniej zakończony wiel-ką detonacją. Po chwili wybuch drugi, trzeci, czwarty itd.

— Niemcy z za Wisły rozpoczęli bombardowanie miasta! — woła p. Bo-jańczyk, zrywając się z ławki.

Wszyscy pobiegliśmy do swych miesz-kań. Przeraźliwy świst coraz częstszy, a wybuchy coraz gęstsze, raz bliższe, raz dalsze.

— A więc mamy wojnę! — mówię do rodziny. — Nie daj Boże, aby taka kula w nasz dom uderzyła!

Żona i dzieci stały nieruchome. Na twarzach przerażenie. Przeżywają prze-

cięż takie chwile po raz pierwszy w życiu.

Najwięcej denerwującym był świst biegnącej kuli. Słychać było wyraźnie jak zbliżała się. Oznajmiała to swym wyciem. Dopiero, gdy świst zaczął się zniżać, wszyscy oddychali szerzej i swobodniej. Wiadomo było, że przeszła. Wkrótce potem wstrząs i wybuch.

Sąsiedzi nasi zeszli po chwili do pralni, znajdującej się pod naszym mieszkaniem. Żona z dziećmi postano-wiła uczynić to samo.

— A ty, Danusiu? — pytam.

— Ja zostanę w domu — mówi cicho.

— Wobec tego ja również będę w domu — odpowiadam. — Zresztą będę się starał być przy was i przy Danusi na zmianę.

Właśnie z kołdrami i poduszkami wyszliśmy na korytarz, gdy nagle przed nami stanął słup ognia, dom cały zachwiał się, na głowy nasze po-sypał się z sufitu tynk.

Kazia przeraźliwie krzyknęła i schwy-ciła mnie za rękę.

— Uspokójcie się! — zawołałem. — Kula uderzyła w dom sąsiedni. Jeszcze, chwała Bogu, jesteśmy cali i żywi.

D. c. n.

Dla Polski i Kościoła

Pan Stanisław Kasznica w „Głosie Katolickim“ (nr. 25 z dnia 16. 6. 46 r.) w artykule „Misja Prymasa w czasie wojny“ podaje ciekawe szczegóły z życia zmarłego niedawno Prymasa Polski, ks. Kardynała Augusta Hlonda, podczas jego pobytu za granicą. Podajemy najciekawsze ustępy z tego artykułu.

W końcu czerwca 1939 roku po okresie bardzo wytężonej pracy, z polecenia lekarzy wyjechał X Prymas na kurację do Francji, do Bagnolles. Wiedząc z prasy, jak zaostrożają się stosunki polsko-niemieckie, udał się do Paryża i tu od ambasadora Łukasiewicza dowiedział się, że sytuacja jest niezmiernie poważna, że w każdej chwili grozi wybuch wojny. Wobec tego natychmiast powraca do kraju. 25 sierpnia jest już w Poznaniu.

PIERWSZE CHWILE WOJNY.

1 września, kiedy pierwsze bomby spadły na Poznań — niektóre w pobliżu katedry, Ksiądz Prymas zwołuje telefonicznie Konferencję Plenarną Biskupów na dzień 5 września do Warszawy celem ustalenia stanowiska Kościoła w Polsce, wytyczenia linii jego postępowania w czasie wojny. Wyjazd do Warszawy był projektowany na 4 września.

W przeddzień, kiedy Prymas udał się już na spoczynek po powrocie z Gniezna wojewoda Bociński wzywa go natarczywie do telefonu i w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu usilnie nalega, by wyjechał natychmiast

kręci się z korbą dokoła siebie. Przy szybszym kręceniu kula spłaszcza się na biegunach (w formę soczewki), wreszcie odrywa się szeroki pierścień i krąży samodzielnie dokoła głównej kuli. Tak rozwinęło się słońce z swymi planetami z masy gazowej pramgławicy i tak powoli powstał cały system słoneczny...

UMYSŁ ZOBOWIĄDUJE DO WIARY

— Znam to doświadczenie i mgliste hipotezy, które się na nim buduje. Pewien wolnomysłcieli wykonał to doświadczenie raz na publicznym zebraniu i powiedział na końcu: Tak właśnie powstał świat. Wtedy podniósł się z ostatnich rzędów prosty człowiek i powiedział: Panie profesorze, pan pięknie nam całą tę historię zademonstrował. Ale kto na początku nakręcił maszynę? — Niech pan patrzy, tu jest słaby punkt. I jak długo pan nie może mi powiedzieć, kto wskazał gwiazdom ich drogi, pański umysł zobowiązuje pana, by wierzyć w Boga. **Wi. N.**

by nie odkładał podróży do jutra, bo drogi są bombardowane, przejazd dniem jest niebezpieczny, a obecność Prymasa w stolicy jest nieodzowna. Wojewoda postawił jednocześnie samochód do dyspozycji, bowiem samochód Prymasa wywiózł najważniejsze akta. O godz. 1-ej w nocy Prymas opuszcza Poznań a o 8-ej rano staje w Warszawie.

W ciągu dnia 4 września odbywa Prymas szereg konferencji z przedstawicielami rządu, z nuncjuszem Cortesim, z biskupami obecnymi w Warszawie. 5 września w intencji Polski Prymas w katedrze św. Jana odprawia nabożeństwo w obecności Rządu i części korpusu dyplomatycznego.

Przedstawiciele Rządu informują Prymasa, że sytuacja jest krytyczna, jeśli nie stracona całkowicie, że postanowiony już jest wyjazd tegoż dnia Rządu i korpusu dyplomatycznego na prawy brzeg Wisły, a liczyć się trzeba z koniecznością opuszczenia kraju. Sytuacja Polski na terenie międzynarodowym nie jest pomyślna, dyplomacja niemiecka rozwija intensywną działalność, szerzy kłamliwe, potworne wieści o sprowokowaniu wojny przez Polskę, o okrucieństwach dokonywanych przez Polaków na Niemczech w Polsce, w szczególności usilnie czyni zabiegi, by oddziaływać na koła watykańskie. W tym stanie rzeczy nieodzownym jest, by Prymas udał się za granicę i tam rozwinął akcję w interesie obywateli Państwa. Nikt go w tym zastąpić nie może. Dzięki charakterowi swojemu, jako Prymasa Polski, a więc duchowego jej reprezentanta i przewodnika, dzięki pozycji swojej w Watykanie, dzięki rozległym stosunkom i autorytetowi, jakim się cieszy w całym świecie katolickim, głos jego będzie wszędzie uważnie słuchany, dotrze do każdego zakątka globu wiarygodności podawanych przez niego informacji nikt nieuprzedzony nie będzie śmiały zaprzeczyć — jego współdziałanie jest czynnikiem nieodzownym dla zapewnienia skuteczności działania polskiej dyplomacji.

W odpowiedzi na te nalegania Prymas oświadczył, że decyzję swoją uzależnia od porozumienia z nuncjuszem.

Naradę z nim odbył zaraz potem we wczesnych godzinach popołudniowych. Już było postanowione, że o 18-ej nastąpi wyjazd Rządu i korpusu dyplomatycznego do Nałęczowa. Rozstali się z tym, że przed tą godziną uzgodnią się jeszcze telefonicznie. Naprawdę jednak Prymas usiłował uzyskać telefoni-

czne połączenie z nuncjaturą. Późnym wieczorem dopiero dowiedział się, że istotnie o godz. 18-ej Rząd i korpus dyplomatyczny wyjechali i że nuncjusz nie mogąc także uzyskać połączenia z Prymasem, polecił zawiadomić go, że oczekuje na niego w Nałęczowie.

Z WARSZAWY DO RZYMU.

Nazajutrz, 6 września, Prymas opuszcza Warszawę. Droga prowadząca wprost do Lublina, była dla niewojskowych pojazdów i transportów zamknięta. Trzeba było jechać drogą okrężną na Siedlce, Białą Podlaską i Lubartów. Wszystkie te miejscowości były właśnie wtedy bombardowane. W Siedlcach przeżył Prymas w pałacu biskupim bombardowanie. W najbliższym sąsiedztwie podło kilkadziesiąt bomb. Odłamkiem został ranny. Dojeżdżając do Lublina, stwierdził, że o wjeździe do miasta nie ma mowy. Tylko co uległo bombardowaniu, ogarnięte jest pożarami, leży w gruzach. Trzeba było zawrócić. W drodze poinformowano Prymasa, że Rząd jest w Łucku, a korpus dyplomatyczny w Krzemieńcu. Tam dotarł 11 września i zastał tam nuncjusza i ministra Becka. Tegoż dnia zapadła ostatecznie, po głębokiej, wszechstronnej rozprawie decyzja, że Prymas ma wyjechać do Rzymu. 14 września przekracza granicę Polski. W Bukareszcie mógł już udzielić królowi i rządowi rumuńskiemu na ich prośbę informacji o metodach niemieckich prowadzenia wojny.

19 września przybywa Prymas do Rzymu. Na dworcu wita Prymasa wyślanik osobisty Papieża, kardynałowie generałowie zakonów, przeważna część korpusu dyplomatycznego, a przede wszystkim nieprzejrzane tłumy ludu rzymskiego, manifestujące spontanicznie, gorąco na cześć Polski, mimo zakazów policji faszystowskiej. 21 września audyencja u Papieża. Niezwykle długa, serdeczna rozmowa. A potem niemniej długa konferencja z kardynałem Sekretarzem Stanu.

DZIAŁALNOŚĆ PRYMASA.

I z tą chwilą rozpoczyna się działalność Prymasa Polski na emigracji i trwa bez przerwy przez cały czas wojny. Zmienia się jej treść i charakter, różne jest natężenie w zależności od warunków, w jakich znajdował się Prymas w różnych fazach wojny, ale zawsze jest intensywna, nieustraszona, natężona jedną myślą: służyć Ojczyźnie, Kościołowi Polskiemu. Niejednego dowiadaliśmy się o niej w czasie okupacji z tajnych nasłuchów radiowych, z prasy podziemnej, a potem z relacji

Modlitwa o Polskę

Ks. Kardynał Prymas August Hlond podczas swego pobytu w okresie wojny w Lourdes ułożył następującą modlitwę, którą odmawiali polscy żołnierze i polscy wygnańcy, rozproszeni na całej kuli ziemskiej:

„Potężna i Święta Pani! Jak ongiś czciliśmy Cię za jasnych dni chwały w kościołach Twego polskiego królestwa, tak dziś wołamy do Ciebie ze smutnych przybytków niewoli, tułactwa i upokorzenia. Uproś nam u Swego Syna łaskę i zmiłowanie, byśmy zrozumieli Jego święte zamiary, poprawili się z grze-

chów, ukochali Jego prawdę, żyli Jego prawem. Daj nam moc ducha, otrzymaj łaskawie polskie łzy i ukój oddane Ci serca. Przywróć Polsce pokój i jej prawa. Sprowadź nas na łono wolnej Ojczyzny. Zespół umęczony naród we wskrzeszonym państwie i błogosław zgodnej odbudowie Rzeczypospolitej, by nowe życie polskie natchnęło się prawdą i miłością i by przez wieki pomysłnie się rozwijało jako królestwo Twej miłości i wybrane dziedzictwo Twojego Syna Jezusa Chrystusa. Amen“.

Francuzi o Ks. Prymasie Hlondzie

W nr. 12 „Tygodnika Powszechnego“ (rok 1946) Włodzimierz Wnuk pisze:

„W czerwcu 1944 rzecznik francuski wygłosił przez radio londyńskie przemówienie, wzywając naród francuski do naśladowania postawy zajętej przez Ks. Prymasa Polski wobec Niemców. Rzecznik ten powiedział:

„Niemcy aresztowali Prymasa Polski i początkowo traktowali go z pewnymi względami, ale po pewnym czasie spróbowali coś utargować. Wystąpili więc z propozycją, by kardynał wydał jakąkolwiek, chociażby najkrótszą deklarację, potępiającą bolszewizm lub społeczeństwo rosyjskie i wzywającą do obrony Europy i cywilizacji chrześcijańskiej pod przewodnictwem nie-

mieckim. Parę takich deklaracji miało zapewnić kardynałowi Hlondowi jak najlepszy stosunek władz niemieckich. Prymas Polski jednak, wskazując na swoją sutannę, oświadczył:

— Czy myślicie, że byłby to właściwy strój dla pierwszego polskiego „Quislinga“ (Norweg, który współpracował w okresie wojny z Niemcami).

Cóż za wspaniały przykład godności! Polska jest narodem, który, jak Ks. Prymas podkreślił, nie wydał z siebie ani jednego zdrajcy. Jeżeli u nas we Francji są tacy, co zastraszeni przez Niemców, idą z nimi na współzycie, stawiajcie im zawsze Polskę jako przykład do naśladowania“.

„Nie mylę się chyba, twierdząc, że Polsce jest przez Opatrzność zastrzeżony przywilej dziejowy ochrzczenia nowych czasów przez pokojowe wyprowadzenie narodu z rozbieżności ideowej na gościniec szerszej zgody. Polska, która od dziesięciu wieków przeżywa chrześcijaństwo na swój sposób, ma swoiste wyczucie i nastawienie także wobec zagadnienia obecnego przełomu. Polska kroczy ku odrodzeniu własną drogą. Prędzej niż inne narody Polska znajdzie w swym gorącym a chrześcijańskim patriotyzmie pogodzenie zdrowej rewolucyjnej treści czasu z wiarą ludu, pokona sprzeczności, które obca nam filozofia XIX wieku skonstruowała między materią a duchem, sprowadzi do harmonii życiowej fizyczne siły i duchowe władze polskiego człowieka, pogodzi ducha z techniką, doczesne zadania obywatela z jego powinowaniem, nowoczesność ze szczytną tradycją, przyszłość ze zdobyczami duchowymi wieków“.

(Z przemówienia Prymasa Polski na akademii ku czci Chrystusa Króla na placu Wolności w Poznaniu dnia 28. X. 1945 r.).

Rozpowszechniajcie

Tygodnik Katolicki

Ł A D B O Ź Y

z zagranicy, gdy one wreszcie zaczęły napływać do kraju po zakończeniu wojny.

Prymas informował świat o okrucieństwach dokonywanych przez Niemców w Polsce; o metodach ujarzmiania podbitego narodu; budził sumienie świata, które chciano pogodzić z „faktem“ likwidacji Polski; podtrzymywał na wychodźstwie naszym i w kraju ducha wytrwania, ducha wiary w zmartwychwstanie; budził przekonanie o konieczności odrodzenia moralnego narodu jako najważniejszego warunku przyszłego naszego odrodzenia państwowego.

Raporty Prymasa rozesłane do kardynałów generałów zakonnych, dyplomatów w Rzymie, rządu włoskiego, do prasy włoskiej, francuskiej, angielskiej, poparte powagą jego podpisu a przedstawiające metody ujarzmiania Polski, otworzyły oczy społeczeństwu na to, jak świat będzie wyglądał, jeśli nie wystąpi do bezwzględnej walki z bestialstwem niemieckim. Przekablowanie w całości do czołowych organów prasowych Stanów Zjednoczonych wywarły ogromny wpływ na opinię publiczną, która jest tam tak ważnym czynnikiem.

WYJAZD Z RZYMU i ARESZTOWANIE

Okres pobytu Prymasa w Rzymie kończy się 10 czerwca 1940 roku. Tego dnia w wilię wydania wojny przez Mussoliniego — opuszcza Prymas Włochy ostatnim pociągami. Za nim zostaje wysadzony most pod Ventimiglia.

Drugi okres — to trzyletni prawie pobyt w Lourdes; to czas przede wszystkim cichej, intensywnej pracy dla dobra mas naszych tułaczy.

W kwietniu 1943, na wezwanie rządu Vichy, musi on opuścić tę część Francji; przenosi się na teren okupacji włoskiej do opactwa benedyktyńskiego Hautecombe w Sabaudii. W początku lutego 1944 roku zostaje przez Niemców aresztowany. Dalsze losy Prymasa są już nam wszystkim znane.

Prymas August Hlond to Wielki Syn Narodu Polskiego, Szlachetny Człowiek, prawdziwy Książę Kościoła.

NIEUSTANNIE CZYNNY

Kardynał August Hlond brał czynny udział w organizowaniu Kościoła po wojennym rozbiu. Zorganizował administrację kościelną na Ziemiach Odzyskanych. Był duszą odbudowy znisz-

czonych świątyń w stolicy. Zorganizował i kierował całym Episkopatem Polskim. Podróże, wizytacje, przemówienia, listy pasterskie, zorganizowanie życia kościelnego, społecznego, naukowego w kraju i zagranicą — oto wynik dwudziestodwuletniej działalności Prymasa Polski.

Opieka nad wychodźstwem polskim przed wojną w Niemczech, Francji, Ameryce i na całym świecie. Zorganizowanie Akcji Katolickiej w Polsce. Pierwszy Synod Plenarny na Jasnej Górze i Rada Społeczna przy Prymasie. Pierwszy Katolicki Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy w Warszawie. Kongres Chrystusa Króla w Poznaniu. Międzynarodowe Kongresy Eucharystyczne w Azji, Afryce, Ameryce, Australii i Europie. Międzynarodowa Wystawa Prasy Katolickiej w Watykanie i Wystawa Misyjna w Lateranie. Wszędzie Prymas August Hlond był Protektorem, Uczestnikiem, Mówcą, Przewodniczącym. Znajomość kilkunastu języków (nawet węgierskiego i słoweńskiego). Ogrom pracy Piusa, Mówcy, Uczzonego, Organizatora. Przedziwne zjawstwo ludzi i zagadnień.

Z życia naszej diecezji

CIECHOCINEK.

Staraniem miejscowego ks. proboszcza Upatki, zorganizowana została w drugiej połowie września pielgrzymka do Częstochowy na Jasną Górę. Na tak małą parafię, jaką jest Ciechocinek, zapisało się aż 360 osób, co świadczy wyraźnie o włożonej pracy ze strony nowego ks. proboszcza. Wynajęte zostały wagony dla pielgrzymki za niewielką opłatą z częściowym utrzymaniem i noclegami. W dzień wyjazdu po nabożeństwie w kościele parafialnym odprowadzono pielgrzymkę na stację kolejową przy dźwiękach orkiestry miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej. Podróż nasza była ogromnie przyjemna, to też szybko przybyliśmy na miejsce przeznaczenia. Noclegi w Częstochowie były dla nas zamówione u SS. Szarytek.

Nazajutrz cała pielgrzymka była u spowiedzi i komunii św., a szczerą i serdeczną modlitwą przed Cudownym Obrazem wznosiła się do tronu Królowej Korony Polskiej.

Głęboko do duszy przemawia Matka Boska Częstochowska na Jasnej Górze. Rano o godz. 6-tej kiedy Cudowny Obraz zostaje odsłonięty, a fanfary zagrają z chóru, zda się, że Matka Boska błogosławi każdego z nas z osobna. Wszyscy padają na kolana, korzą się i zanoszą swoje gorące modlitwy do Pani Jasnogórskiej, którą wszyscy nazywamy ucieczką grzeszników. Ilekroć ust, zboliałych serc wzywa pomocy Matki Boskiej od wieków. Płyną tu lzy serdeczne wdzięczności i żalu, topnieją lody niewiary, wznoszą się dłonie błagalne u stóp Matki Boskiej, skąd odbieramy dobroć i ukojenie. Na Jasną Górę w podwoje świątyni idzie ból ludzki w nadzieję spowity. Z pieśni na ustach jedni, ze łz w oku drudzy, a wszyscy z ufnością.

Piszący te słowa służył do Mszy św. kiedy odprawiona została Msza św. przez ks. proboszcza za naszą parafię i drugi raz przy odsłonięciu Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Odbiliśmy też Drogę Krzyżową na wachlach wspólnie.

Po odbytej spowiedzi i komunii św. rozeszliśmy się aby zwiedzić kościoły, piękne aleje, ciągnące się od starego rynku aż do Jasnej Góry. Jedni więc poszli na miasto, inni zaś odwiedzili dawnego swego proboszcza — parata Mireckiego, który przez kilka lat pracował w Ciechocinku, a obecnie jest proboszczem w kościele św. Zygmunta. Zwiedziliśmy też na Jasnej Górze salę rycerską, piękną zewnętrznie katedrę, a potem zwiedzaliśmy wystawę rolniczo-handlową.

Drogą dobrowolnych składek zakupiliśmy do naszego kościoła 2 proporce, które wykończą SS. Szarytki i wieniec, a dla Straży Pożarnej obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Po 3 dniach naszego pobytu na Jasnej Górze

„Kiedy między wami stanąłem jako wasz pasterz, kiedy odbierałem od Was Kochani Kapłani kanoniczny hold posłuszeństwa, całując wasze dusze kapłańskie i ten wieczny znak kapłaństwa, z którym staniemy na Sądzie Bożym, uświadomiłem sobie, że ta Warszawa, którą mi Bóg jako mistyczną oblubienicę wyznacza, to jakieś wielkie wezwanie, największe posłannictwo mego życia, zapowiedź czegoś ogromnego, co tu w sercu Rzeczypospolitej mamy spełnić i przeżyć. A tą wielkością jest Królestwo Boże w duszach polskich i w życiu Narodu. Kiedy nam godziny Odrodzenia Chrystusowego wybijają, wszystko co małe, wszystko co ciasne, wszystko co przyziemne, powinno ustąpić z naszych dusz kapłańskich i katolickich. Nie wolno nam swą słabością obniżać tego, co według myśli Stwórcy ma być w przyszłości polskiej wielkie Bogiem, natchnione Duchem Świętym, górne czystością Ewangelii. Tylko z wielkości rodzi się wielkość. Tylko nadprzyrodzone siły uskrzydla ducha Polskiego“.

(Z przemówienia Prymasa Polski na Ingresie Kardynalskim 30. V. 1946 r.).

nasza pielgrzymka powróciła do swej parafii. Wszyscy ożywieni i podniesieni na duchu po przybyciu do kościoła i modlitwie dziękczynnej, wróciliśmy do swych domów.

W naszej parafii, dzięki ks. proboszczowi i ks. prefektowi Małeckiemu, zorganizowano Tydzień Miłosierdzia aby móc pomóc biednym i chorym, którzy pozostają pod opieką tutejszego Caritasu.

Przez cały październik na nabożeństwo różańcowe uczęszczali bardzo licznie parafianie, zachęcani przez ks. proboszcza.

Po nabożeństwie różańcowym ks. proboszcz uczcił nas w kościele śpiewu przy organach.

Marian Strzelecki.

Z wydawnictw

Wydawnictwa św. Krzyża w Opolu:

MODLITWA KOŚCIOŁA — zawiera najcenniejsze modlitwy liturgiczne i powstała głównie z troski o piękny i żywy udział w nabożeństwach stanowych.

O. F. W. Faber — **DOBROC.** — Dobra książka o „dobroci”. Pierwsze dwa wydania tej książki rozeszły się bardzo szybko przed woj-

ną. Autor w książce omawia dobroć w znaczeniu ogólnym, w myśli, słowach i uczynkach.

O. Sebastian Młodecki — **PRZEZ MARIĘ DO CHRYSTUSA.** — Chwała Maryi w Różańcu świętym. Treść książki wyrosła na gruncie praktycznego, wielkomiejskiego duszpasterstwa. Każda tajemnica Różańca świętego omówiona jest w kilku szeroko opracowanych pogadankach.

Wydawnictwo Milicji Niepokalanej:

Św. Ludwik Maria Grignon — **TRAKTAT O PRAWDZIWYM NABOŻEŃSTWIE DO NAJSWIĘTSZEJ MARYI PANNY.** — Z oryginału francuskiego tłumaczył Jan Rybalt.

Polecamy następujące książki:

J. Meissner — Pilot gwiazdźstego znaku	42
— L jak Lucy	470
— Zdzio Genowefy	650
J. Curwood — Władca skalnej doliny	240
M. Rodziewiczówna — Wrzos	440
Domańska — Historia żółtej Ciżemki	400
Wł. Grabski — Konfesjonal, 2 tomy	870
Z. Kossak — Szaleńcy Boży	480
— Beatum Scelus	220
I. Kraszewski — Stara Baśń	400
— Kunigas	450
J. Wiktor — Skrzydlaty mnich	360
R. Wacek — W polskich kniejach	260
J. Conrad — Korsarz	600
B. Prus — Placówka	210
— Aniłka	120

Do cen powyższych dochodzą koszty przesyłki.

KSIĘGARNIA POWSZECHNA

Włocławek, ul. Brzeska 4

Oddział w Kaliszu, ul. Żymierskiego 35.

Fisharmonia

o 16-tu registrach w dobrym stanie, zupełnie jak nowa jest do sprzedania. Cena do umowy. Wiadomość: Księgarnia M. Jasiński, Kalisz, ul. Kanonicka 4. (81)

FISHARMONIA do sprzedania, inż. Kornacki, Rypin Pomorski, Nowe - Osiedle 17. (84)

OPIEKUNKA do dziewczynki dwuletniej i trzyletniej potrzebna. Zgłoszenia: Częstochowa, Aleja 14, apteka. (83)

ORGANISTA, kawaler. Dobre świadectwa, miłośnik muzyki poszukuje posady od zaraz. Najchętniej gdzie są dobre organy. Zamkowski, Toruń, ul. Sukiennicza 1, m. 3. (82)

ORGANISTA mający zdolności z praktyką, lat trzydziści, chętnie przyjmie posadę na większej parafii. Kubacki Stanisław, Ziębice, Kościelna 4. (79)

DLACZEGO NIE MÓWICIE RÓŻAŃCA? Wszystkie objawienia Matki Boskiej przez Kościół potwierdzone nawoływały świat do pokuty i wskazywały na Różaniec, jako na bronię niezwykłą. Tymczasem modlitwa ta u nas, wśród narodu chlubiącego się od wieków poddaniem Królowej Korony Polskiej, nie stoi na właściwym poziomie, a tymczasem można powiedzieć, że nie jest praktykowana. Wynika to przede wszystkim z nieumiejętności odmawiania Różańca. Polecamy więc dobrą broszurę O. R. Kościńskiego pt. „MODLITWA RÓŻAŃCOWA”. Na kilkudziesięciu stronach zamknięta jest cała wiedza o Różańcu. Napiszcie do nas, a nadesłamy Wam do każdej miejscowości tę niewielką, a dobrą książkę kosztującą zaledwie 120 zł.

Adresujcie: Księgarnia Wysylkowo - Wydawnicza BIBLIOTEKA DOBREJ KSIĄŻKI, WARSZAWA, RAKOWIECKA 41. 80

Czytajcie i rozpowszechniajcie!
Zamówienia pojedyncze i zbiorowe

ORĘDZIE MIŁOŚCI I MIŁOSIERDZIA

str. 88
cena 80 zł.

— Księgarnia Wysylkowo - Wydawnicza Biblioteka Dobrej Książki, Warszawa, Rakowiecka 41

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Brzeska 4. Tel. 11-26. Konto PKO Nr. VI-231.

Redaktor: ks. dr W. Mirski.

Przyjmuje w godz. 8—10 z wyjątkiem dni świątecznych. Maszynopisów nie zwraca się.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godz. od 8—12 i od 2—5. W soboty od 8—12.

Ceny ogłoszeń: ogłoszenie drobne — słowo: handlowe zł 20; osobiste, poszukiwania rodzin, zguby zł 15; poszukiwania pracy zł 10.

Minimalna ilość 10 słów. Nekrologi: od ogólnej wielkości 50 mm zł 30; 100 mm zł 37.50; 150 mm zł 60; 200 mm zł 90.

Lamowe: do ogólnej wielkości 100 mm za 1 mm zł 37.50; 200 mm zł 60.

Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna 65 zł, półroczna 130 zł, roczna 250 zł.